

cashless.pl

RAPORT

BANKOWOŚĆ DLA DZIECI

PARTNER
GŁÓWNY:

VISA

Spis treści

3

Wstęp

5

Produkty bankowe dla dzieci to pierwszy krok do bezpiecznego wejścia w świat finansów

7

Od papierowych książeczek do bezgotówkowych aplikacji. Jak przecierały się szlaki bankowości dla dzieci i młodzieży

13

RAPORT

Rynek bankowości dla dzieci

28

Rozmowa z Damianem Kupczykiem

37

Finansowe czary-mary,
czyli jak dzieci odkrywają świat
pieniądza w Banku Pekao

39

Posłowie

PIOTR DZIUBAK
REDAKTOR CASHLESS.PL

Słowo wstępne



Jest wrzesień 2021 r. Rozpoczynają się powroty do szkoły. Wprawdzie nadal funkcjonujemy w warunkach pandemii, ale wszyscy mają nadzieję, że czwarta fala zarazy nie będzie tak groźna jak poprzednie i dzieci wreszcie będą mogły korzystać ze wszystkich walorów edukacji.

Wielu zaległości z miesięcy izolacji zapewne odrobić już się nie da, ale nauczyciele zrobią wszystko, by uczniowie opanowali wiedzę i umiejętności zawarte w podstawie programowej. Ta nie obejmuje jednak wiedzy ekonomicznej, o którą powinni zadbać już sami rodzice lub opiekunowie. Z pomocą przychodzą im banki, które od kilku lat oferują usługi dla najmłodszych z elementami edukacji finansowej. Konta i karty płatnicze dla nastolatków to już dzisiaj praktycznie rynkowy standard. Znacznie trudniej było opracować ofertę dla młodszych dzieci. Szlaki przecierał bank PKO BP, który już w 2013 r. zaproponował klientom takie konto, a w 2016 r. do pakietu dodał specjalną aplikację na telefon.

Jednak prawdziwa rewolucja nadeszła kilka lat później. Zresztą przekonajcie się o tym sami. Zapraszam Was do zapoznania się z przygotowanym przez redakcję cashless.pl raportem dotyczącym dziecięcej bankowości. Zebraliśmy dla Was najnowsze informacje dotyczące proponowanych przez banki usług dla najmłodszych.

W bardzo ciekawym felietonie Michał Macierzyński, który współtworzył pierwsze takie rozwiązania w Polsce, pisze o trudnej drodze, jaką przebyła branża, by dzisiaj móc powiedzieć, że „cashless” nie jest już zarezerwowany dla nastolatków i dorosłych. Z kolei Adrian Kurowski z Visy w tekście „Produkty bankowe dla dzieci to pierwszy krok do bezpiecznego wejścia w świat finansów” próbuje odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak ważna jest edukacja finansowa najmłodszych, oraz opowiada, co robi jego organizacja, by wesprzeć w tym banki oraz innych wydawców kart.

Zachęcam także do przeczytania wywiadu, jaki przeprowadziłem z Damianem Kupczykiem, prezesem CFF Czempieński Family Foundation, zajmującej się m.in. wczesną edukacją ekonomiczną. Ten doświadczony pedagog i terapeuta dziecięcy opowiada o tym, kiedy dziecko powinno spotkać się ze światem finansów, jak rodzic ma rozpoznać moment, w którym powinien na to pozwolić, czego w tego rodzaju edukacji należy unikać oraz o tym, dlaczego w podstawie programowej szkół podstawowych powinien znaleźć się nowy przedmiot związany z nauką finansów.

Serdecznie zapraszam do lektury raportu.



ADRIAN KUROWSKI
DYREKTOR VISA W POLSCE

Produkty bankowe dla dzieci to pierwszy krok do bezpiecznego wejścia w świat finansów

Rodzice i opiekunowie odgrywają zasadniczą rolę w uczeniu dzieci tego, jak od najwcześniejszych lat zarządzać swoimi pieniędzmi. Chcieliby, by ćwiczyły się w tej trudnej sztuce, a jednocześnie nie chcą utracić kontroli nad rodzinnymi wydatkami. Pomocne w tym są produkty bankowe dla rodziców i dzieci – nie jest więc zaskakujące, że cieszą się rosnącą popularnością. W Visa tworzymy rozwiązania, dzięki którym banki mogą oferować sposoby podnoszenia poziomu edukacji finansowej wśród młodych ludzi, wspierając w tym rodziców.

Według badania przeprowadzonego dla Banku Millennium dzieci zaczynają korzystać ze smartfona, gdy mają średnio ok. 8 lat – w tym samym wieku dzieci zaczynają już samodzielnie robić drobne zakupy. Natomiast z konta bankowego zaczynają korzystać jedynie 2-3 lata później.¹ Otwarcie pierwszego konta dziecka

¹ Badanie #finanseprzyszlosci2021 zrealizowane przez Instytut Badań Rynkowych i Społecznych dla Banku Millennium w maju 2021 na reprezentatywnej dla ogółu dorosłej populacji Polski próbie 1008 respondentów, w technice CATI

jest dla rodziców i opiekunów szansą na to, aby nauczyć swoją latorośl samodzielności w zakresie gospodarowania oszczędnościami. Powstają więc aplikacje, które wspierają działania biznesowe wydawców, a jednocześnie mogą otwierać nowe możliwości i usługi lepiej dopasowane do potrzeb całych rodzin.

Tylko skąd wiedzieć, czego potrzebuje taki klient, jak rodzic i jego dziecko? Visa zdecydowała się wesprzeć banki oraz innych wydawców, tworząc w Studiu Innowacji Visa w Warszawie zestaw rekomendacji dla deweloperów pracujących nad aplikacjami bankowymi dla rodziców i dzieci. Z naszej perspektywy, aplikacja zaprojektowana dla rodziców i opiekunów powinna zapewniać łatwy i bezproblemowy dostęp do salda rachunku i historii transakcji, oferując przy tym możliwość przelewu tzw. kieszonkowego na konto dziecka. Ważne jest, aby produkt nie narzucał użytkownikom metod wychowawczych. Rekomendacje dotyczące edukacji finansowej młodej osoby muszą być przekazane w sposób, który daje swobodę i nie podważa metod wychowawczych rodziców czy opiekunów. Osiągamy to, pozwalając im na podjęcie ostatecznej decyzji, w żaden sposób jej nie wartościując.

Świat cyfrowy jest dla naszych dzieci środowiskiem absolutnie naturalnym. Jako branża musimy myśleć kreatywnie i ostrożnie o przyciąganiu uwagi i kształtowaniu młodych ludzi, aby mogli samodzielnie poznać wartość pieniądza i bezpiecznie wejść do świata finansów.



MICHAŁ MACIERZYŃSKI

DYREKTOR DEPARTAMENTU USŁUG CYFROWYCH PKO BANKU POLSKIEGO

Od papierowych książeczek do bezgotówkowych aplikacji.

Jak przecierały się szlaki bankowości dla dzieci i młodzieży

Kryzys finansowy sprzed ponad dekady przeorał świat finansów, a duża część globalnego sektora finansowego wciąż nie może dojść do siebie po tych wydarzeniach. Symptomatyczne jest też obecnie to, że jeśli myśli się o innowacjach finansowych, to często w kontekście fintechów.

Tradycyjne banki, zwłaszcza zachodnioeuropejskie i północnoamerykańskie, pod gorsetem międzynarodowych i lokalnych regulacji, wyzwań kapitałowych czy wynikających ze starzejących się systemów IT i spuścizny historycznych produktów nie są zbyt energiczne w tworzeniu nowinek technologicznych. Zainteresowanie kapitału, klientów, pracowników i mediów przesunęło się początkowo w stronę

neobanków, a obecnie licznej maści fintechów, lendtechów, regtechów i wielu innych „-techów”. Nie należy też zapominać o bigtechach, które chociaż nieliczne, mają ogromny wpływ na krajobraz finansów osobistych.

Jednak w pewnym zakresie bankom udało się radykalnie zmienić podręczniki do bankowości. Bo to one postanowiły, aby dzieci poniżej 13 roku życia dołączyły do świata usług finansowych, udostępniły im karty i rachunki bankowe. Przypomnijmy – jeszcze 10 lat temu oferta finansowa dla najmłodszych ograniczała się do tradycyjnych lub cyfrowych skarbonek, w których można było jedynie oszczędzać pieniądze. Liczne były też różnego rodzaju programy edukacji finansowej. Wszystko to było jednak pozbawione najważniejszego elementu – praktyki. Z tą dzieci musiały poczekać do momentu stania się nastolatkami. Do tego czasu zmuszone były używać w sklepie monet i banknotów. Na szczęście to się zmieniło. A wszystko zaczęło się od... Szkolnych Kas Oszczędności.

Na początku było SKO

O ile zgodnie z prawem bankowym rachunki dla SKO może prowadzić każdy bank, to program ten kojarzy się w zasadzie tylko z PKO Bankiem Polskim i bankami spółdzielczymi. Problem w tym, że papierowe książeczki oszczędnościowe nijak nie kojarzyły się z nowoczesną bankowością. I tutaj dochodzimy do sedna dzisiejszych wyzwań regulowanego świata finansów. Nie jest bowiem problemem mieć wizję czy ideę nowego produktu lub usługi. Nawet wdrożenie jest procesem, który przy odpowiednich nakładach staje się przewidywalny i pod kontrolą. To jednak regulacje i prawny gorset sprawiają, że innowacje w finansach coraz bardziej zależą od rzutkich prawników, wychodzących ze strefy komfortu specjalistów od bezpieczeństwa, cyberbezpieczeństwa i AML oraz otwartych na nowości ekspertów od compliance, czyli zgodności. Konsekwencje błędu mogą być spore i to wiele lat po podjęciu nieodpowiednich decyzji.

Projekt rewitalizacji Szkolnych Kas Oszczędności był w PKO Banku Polskim jednym z takich regulacyjno-prawnych wyzwań. Utańczyło się bowiem, że konto bankowe można posiadać dopiero po ukończeniu 13 roku życia. Mentalnym ograniczeniem był w tym przypadku kodeks cywilny, zgodnie z którym dzieci nie mają zdolności do czynności prawnych. Oznacza to, że nie mogą same skutecznie zaciągać zobowiązań ani nabywać praw. Takie dziecko – mówiąc wprost – nie może w ważny sposób samo zawrzeć umowy. Z drugiej jednak strony, SKO funkcjonują od dziesięcioleci, również w nowej rzeczywistości prawnej. To stanowiło punkt

zaczepienia do stworzenia nowej formuły prawnej, która odwzorowując dotychczasowy model, umożliwiła jednocześnie stworzenie serwisu bankowości internetowej czy indywidualnych i oprocentowanych kont, prowadzonych przez powoływaną przez daną szkołę kasę oszczędności. Idąc dalej, udało się w ten sposób stworzyć rachunki dla Rad Rodziców czy wspólne konto dla dzieci. Co ciekawe, oba zwolnione z podatku Belki!

Co jednak SKO ma wspólnego z ofertą dla dzieci? Bardzo szybko się okazało, że nowa oferta PKO stała się dużym wydarzeniem i bank „uSKOwił” co trzecią szkołę podstawową w Polsce. Prędko jednak pojawił się pewien niedosyt. Żeby dziecko miało takie konto, do programu musiała przyłączyć się konkretna szkoła. Dodatkowo pieniądze były zamrożone w wakacje, zarządzał nimi nauczyciel, a nie rodzic, a dzieciaki chciały, podobnie jak dorośli, płacić kartą. W ten sposób pojawiło się pytanie – czy w takim razie nie można stworzyć konta i karty dla dzieci?

Z dzisiejszego punktu widzenia rachunek dla dzieci nie jest już żadnym problemem prawnym i intelektualnym. Gdy tworzyliśmy kilka lat temu zręby takiego rozwiązania, było to nie lada wyzwanie. Przede wszystkim dlatego, że nie było się na czym wzorować. Udana wdrożenie SKO zmieniło jednak sposób myślenia. Kluczem okazał się opiekun prawny – czyli rodzic. On zastąpił w schemacie szkołę i nauczyciela. Pojawiło się jednak wiele innych wyzwań właśnie w obszarze prawa.

Przykład? Rodzice czasami się rozwodzą. Bank nie ma możliwości, żeby za każdym razem sprawdzać, czy dany rodzic ma pełne prawa rodzicielskie, a co za tym idzie nie może dopuścić do sytuacji, w której jeden rodzic bez wiedzy i zgody drugiego wypłaca pieniądze z konta dziecka. Formalnie przecież jest jego przedstawicielem ustawowym. Rozwiązanie? Dziecko może posiadać dwa rachunki bankowe. Jeden w relacji z mamą, a drugi z tatą. Jednak żeby dziecko nie musiało przełogowywać się pomiędzy rachunkami i ustalać różnych celów oszczędzania, w serwisie bankowości internetowej i aplikacji mobilnej widzi sumę swoich łącznych oszczędności. Mimo że formalnie funkcjonują one w kontekście dwóch różnych pełnomocników.

Moduł zarządzania celami i kontem wymagał stworzenia osobnej sekcji w bankowości internetowej i powiązań w systemie centralnym. Dzięki temu dziecko nie tylko może zakładać skarbonki, ale również „robić przelewy czy doładowywać telefon”. Formalnie jednak wszystko akceptuje zawsze opiekun prawny. Pojawiło się też pytanie, czy bank może „zmuszać” rodzica do posiadania w banku rachunku do zarządzania pieniędzmi dziecka? Jako że było to kolejne ryzyko prawne, w ofercie pojawiło się również konto dziecka bez bankowości internetowej

(obecnie wdrożona bankowość elektroniczna bez konta to właśnie rozwiązanie również ówczesnych i wielu innych problemów życia codziennego, chociażby w przypadku pełnomocnictwa w rodzinie – ale w kontekście dorosłe dziecko i starszy rodzic).

Pierwsze przymiarki do dziecięcych kart

Podobne wyzwania były przy wdrażaniu karty płatniczej – wówczas jeszcze opartej na formule kart prepaid. Wprawdzie młody obywatel nie ma zdolności prawnej, ale jednak świat funkcjonuje i dzieci od „zawsze” płacą w sklepie i kupują sobie lody czy oranżadę. Kluczem okazała się w tym przypadku formuła posiadacza i użytkownika. Potem poszło łatwiej, chociaż znowu toczyły się wielogodzinne dyskusje o limitach, maksymalnych kwotach transakcji, czy dotyczące zwykłego zarządu majątkiem dziecka i decyzji sądu rodzinnego. Formalnie zatem to rodzic jest właścicielem karty, do której nadaje PIN i przekazuje ją w użytkowanie swojemu dziecku. Środki na rachunku należą do rodzica. To on powinien wytłumaczyć dziecku zasady korzystania z karty, w tym również „transakcji, które nie przekraczają umów powszechnie zawieranych w drobnych bieżących sprawach życia codziennego”. I tym salomonowym sposobem to sprzedawca, a nie bank, może odmówić przyjęcia zapłaty, jeśli w jego odczuciu może to budzić wątpliwości. Rodzic nie może zakwestionować, że „bank nie powinien pozwolić na taką transakcję”. I to w efekcie właśnie tych dyskusji małoletni posiadacze kart mają niskie limity transakcyjne na kartach. Żeby zresztą podkreślić aspekt bezpieczeństwa, PKO BP wprowadził domyślny limit zbliżeniowy dla kart Visa w wysokości 30 zł, zamiast standardowych wówczas 50 zł. To na wypadek, gdyby dziecko zgubiło kartę. Dlatego też to rodzic nadaje maksymalne limity na karcie i na bieżąco widzi wszystkie dokonywane nią transakcje. Obecnie rynkowym standardem jest ok. 500 zł dziennie.

To były ciekawe, pionierskie czasy eksperymentów, które jednak zmieniły percepcję wielu osób nie tylko w PKO BP, ale też na całym rynku. Nie mam wątpliwości, że takie podejście pozwoliło też potem stworzyć system płatności IKO, które następnie było podstawą zbudowania znanemu wszystkim systemu Blik. Nowe SKO i PKO Junior udowodniły bowiem, że niestandardowe podejście może mieć sens. Swoją drogą, przez krótką chwilę najmłodsi mogli również mieć portmonetki IKO i płacić oraz wypłacać pieniądze sześciocyfrowym kodem. Jednak na skutek zmian prawnych zlikwidowano karty prepaid (w tym mobilne), co zmiotło z rynku ten produkt.

Konkurenci robią następny krok. Kolejny przełom, który przyspieszył zmiany na rynku

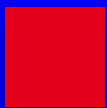
Przez wiele lat PKO BP był jedyną instytucją z pełną dziecięcą ofertą bankową. Z pewną dumą powtarzałem, że ubankowiliśmy blisko 10 proc. polskiego społeczeństwa poniżej 13 roku życia. Z ciągłym niedowierzaniem patrzyłem też, że na tak konkurencyjnym rynku nikt nie skopiował naszego pomysłu. Owszem, wymagało to sporych nakładów np. przy stworzeniu i utrzymaniu oferty, ale z drugiej strony dawało możliwości zdobywania nowych czy przede wszystkim utrzymania obecnych klientów.

W pewnym momencie coś się jednak zmieniło. Na rynku pojawiły się oferty ING i Millennium. Chociaż nie były rozbudowane w kontekście zarządzania przez dziecko rachunkiem w ramach bankowości internetowej, to jednak ich twórcy poszli o krok dalej. Mianowicie wykorzystując rejestry państwowe, od razu otwierano zdalnie pełnoprawne rachunki bankowe. W PKO BP pozwalaliśmy otworzyć rachunek przez internet, ale tak czy inaczej wymagało to później fizycznego potwierdzenia „istnienia” dziecka – czyli pokazania dokumentu, na podstawie którego rodzic otwierał konto. Historycznie przyjęło się na rynku, że konto dla nastolatka można otworzyć po okazaniu tymczasowego dowodu osobistego, paszportu lub legitymacji szkolnej. Wdrażając ofertę PKO Junior, rozszerzyliśmy tę listę jeszcze o akt urodzenia.

Tak czy inaczej, kluczem jest numer PESEL dziecka. Jego potwierdzenie w rządowym rejestrze, tak jak ma to miejsce w przypadku standardowego „konta na selfie”, było kolejnym przełomem, który przyspieszył zmiany na rynku. Pojawiły się oferty z BNP Paribas i Pekao. Za nimi poszli kolejni. Bardzo ciekawe podejście do dziecięcej bankowości mają mBank i Revolut. Cały koncept oparto tam nie na ROR (właścicielem jest dziecko), a na rachunku karty płatniczej (właścicielem jest rodzic). Te różne podejścia i oferty pokazują, jak szybko zmienia się bankowa rzeczywistość. W zasadzie nikt już nie inwestuje w rozbudowane serwisy bankowości internetowej, a nawet niekoniecznie w same rachunki bankowe, których właścicielami są dzieci. Kluczowa dla klienta jest obecnie karta i aplikacja bankowa. Produkt również się upowszechnił i stał się czymś normalnym. Jeszcze parę lat temu trzeba było bardzo mocno podkreślać jego walory edukacyjne. Dzisiaj korzystanie przez dzieci z bankowości praktycznie nie budzi już żadnych emocji.

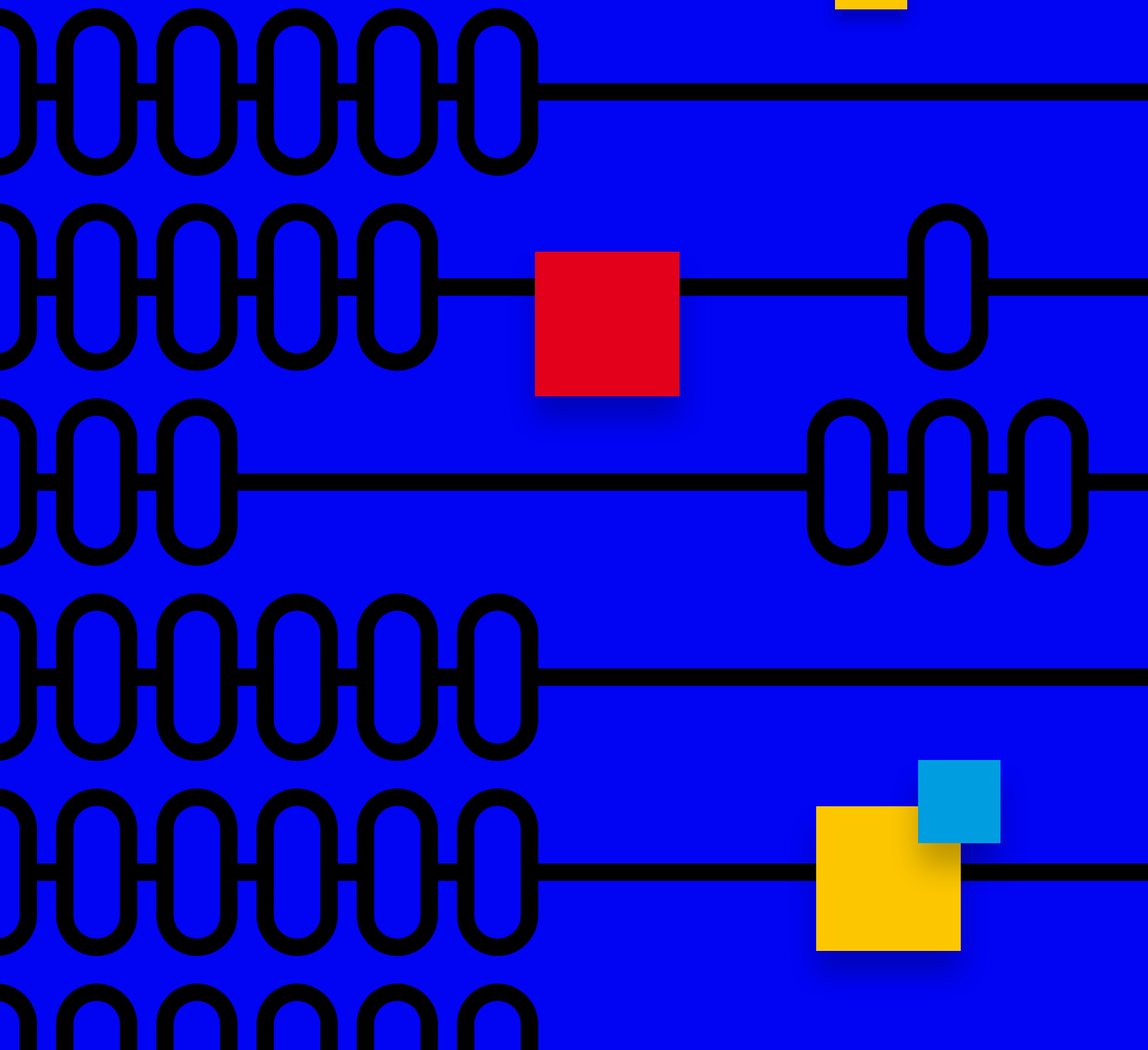
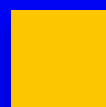
Obecnie nie mam najmniejszej wątpliwości, że „cashless” nie jest już zarezerwowany dla nastolatków i dorosłych. Moje dzieci chętnie korzystają ze swoich kart.

Starszy syn zaczyna eksperymenty z płaceniem telefonem. Co jednak ciekawe, chociaż wiele razy widział, jak w taki sposób płacę, pierwsza transakcja musiała się odbyć z asystą ojca. Jeszcze osiem lat temu moje dzieci były pierwszymi w Polsce posiadaczami „prawdziwych” kont bankowych dla maluchów. Dzisiaj takie rachunki i karty ma kilkaset tysięcy ich rówieśników. Myślę, że ta innowacja finansowa dobrze nam się wszystkim udała!



RAPORT

RYNEK BANKOWOŚCI DLA DZIECI



Rynek bankowości dla dzieci

To znamienne, że prawdziwy wysyp ofert finansowych dla dzieci poniżej 13 roku życia nastąpił dopiero w 2020 r. Co prawda pierwsze tego typu usługi bankowe z prawdziwego zdarzenia pojawiły się już w 2013 r. (PKO BP), czy w 2014 r. (Millennium), ale dopiero w ubiegłym roku do gry przystąpiło więcej działających w Polsce banków.

	NAZWA OFERTY	WIEK DZIECKA	MIESIĄC I ROK WPRO- WADZENIA	APLIKACJA	KONTO	SERWIS INTERNETOWY	KARTA VISA	KARTA MASTERCARD
BNP Paribas	Konto samodzielniaka / Konto karty samodzielniaka	0-18 lat	listopad 2020 r.	Go Mobile	✓	✓	—	✓
ING Bank Śląski	Karta przedpłacona Mastercard dla dziecka	0-13 lat	kwiecień 2020 r.	—	—	—	—	✓
mBank	eKonto Junior z kartą	0-13 lat	luty 2020 r.	mBank Junior	✓	—	✓	✓
Millennium	Konto 360° Junior	0-12 lat	2014 r.	Millennium	✓	✓	✓	—
Pekao	Pakiet PeoPay KIDS	6-13 lat	maj 2020 r.	PeoPay KIDS	✓	✓	—	✓
PKO BP	PKO Junior	0-13 lat	lipiec 2013 r.	PKO Junior	✓	✓	✓	✓
Revolut	Revolut Junior	6-17 lat	maj 2020 r.	Revolut Junior	✓	—	✓	✓

Jest kilka teorii dotyczących przyczyn nagłego wzrostu zainteresowania banków najmłodszymi klientami. Gdy zapytać instytucje finansowe, dlaczego oferują konta i karty dla dzieci, najczęściej wskazują na aspekt edukacyjny. Ale nie ma się co oszukiwać. Aby bank przygotował dziecięcą wersję rachunku i aplikacji, musi

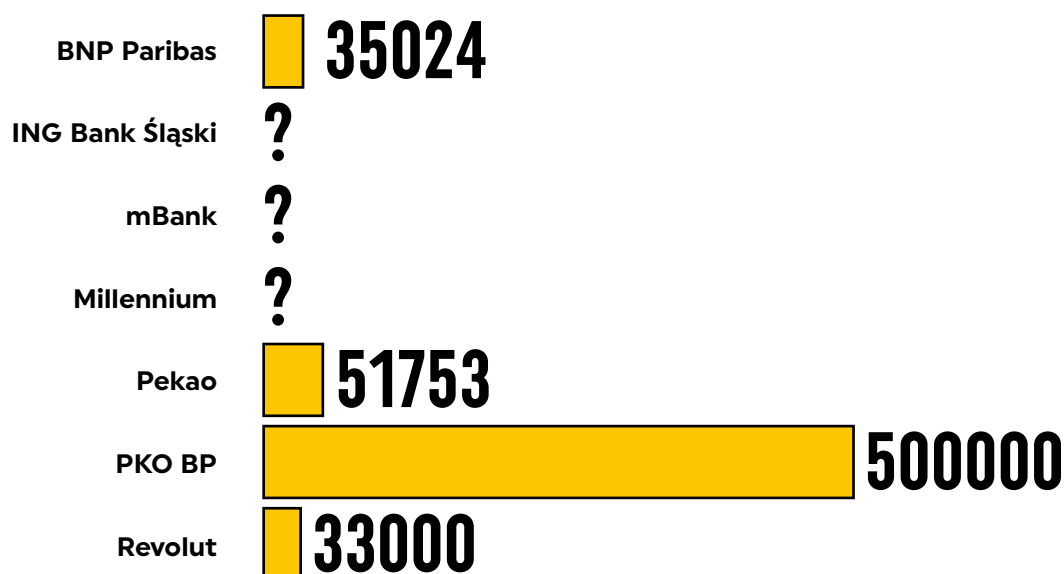
mieć przynajmniej nadzieję, że będzie się mu to opłacać. Budowanie tego rodzaju ofert jest bardzo kosztowne. A jak wieść gminna niesie, konta osób poniżej 13. roku życia są dla banków mocno deficytowe. Co więcej istnieje zagrożenie, że inwestując przez wiele lat w tego rodzaju usługi, wychowuje się klienta, który skorzysta z oferty konkurencji.

Dlaczego pomimo to przynajmniej część banków zdecydowała się zaryzykować i uruchomić bankowość dla dzieci? Z danych publikowanych przez Związek Banków Polskich dotyczących popularności bankowych usług online w Polsce wynika, że do końca I kw. 2021 r. banki zawarły ponad 38 mln umów umożliwiających dostęp do bankowości internetowej. W porównaniu z ostatnim kwartałem poprzedniego roku odnotowano w tym względzie symboliczny wzrost o 0,27 proc. Oznacza to, że rynek bankowości online mocno się nasycił. Bankom jest bardzo trudno przyciągnąć nowego klienta. Zdecydowanie łatwiej zaś można go stracić, jeśli dostrzeże coś oryginalnego i interesującego w ofercie konkurencji. Namówienie rodzica, by założył konto dziecku, po pierwsze może zniechęcić go do opuszczenia banku, po drugie w przyszłości, gdy młody człowiek ukończy 13. rok życia, może przynieść efekt w postaci nowego dorosłego klienta. Wtedy wystarczy tylko zamienić konto dziecka na konto niemal pełnoprawnego użytkownika bankowości internetowej. Taką taktykę obrały np. PKO BP i Pekao, w przypadku których ROR założony przez rodzica, ale będący własnością dziecka, jest przekształcany potem w konto dla nastolatka, a następnie w konto dla dorosłych. Nieoficjalne dane wskazują, że w PKO BP jedna trzecia nowych kont osób w wieku 13-17 lat pochodzi z przedłużenia usług przygotowanych przez bank dla młodszych dzieci.

Ponadto instytucje finansowe lubią chwalić się przed inwestorami coraz lepszymi wynikami, w tym rosnącą liczbą klientów. Nie bez znaczenia jest także to, że wraz z nowymi rachunkami przyrasta liczba kart, a co za tym idzie liczba i wartość transakcji. Banki, które wiążą także rodzicielskie i dziecięce aplikacje, liczą na to, że wzmożona aktywność opiekunów w aplikacji – związana z płatnościami dziecka – przełoży się na większą transakcyjność.

Według zebranych przez cashless.pl danych, na koniec lipca 2021 r. banki uwzględnione w raporcie obsługiwały ponad 600 tys. różnego rodzaju kont dla dzieci. Z siedmiu ankietowanych przez nas instytucji dane podały tylko trzy. BNP Paribas zadeklarował, że z jego konta Samodzielniaka korzysta prawie 23,5 tys. dzieci, a z konta karty Samodzielniaka ponad 11,5 tys. Przypominam, że bank wprowadził do oferty te usługi zaledwie w listopadzie 2020 r., czyli niespełna rok temu. Od maja 2020 r. prawie 52 tys. najmłodszych klientów udało się pozy-

skać bankowi Pekao, a 33 tys. Revolutowi. Wprawdzie PKO BP nie zechciało podać najnowszych statystyk, ale z wcześniej publikowanych informacji wynika, że bank ten obsługuje co najmniej pół miliona dziecięcych rachunków, z czego $\frac{3}{4}$ to konta Junior, a pozostałe to rachunki SKO. Liczby kont prowadzonych dla dzieci nie ujawniły: mBank, Millennium oraz ING Bank Śląski.

SZACOWANA LICZBA ROR DLA DZIECI

Jak już napisałem, tylko niektóre banki zdecydowały się otwierać konta, których faktycznymi właścicielami są dzieci do 13 roku życia. Są to np. PKO BP, Pekao oraz Millennium. Oczywiście rachunek zakładają rodzice lub opiekunowie, a następnie poprzez swoją aplikację bądź bankowość internetową monitorują aktywność dziecka i zatwierdzają niektóre transakcje. Co ciekawe, pieniądze ulokowane na rachunku młodego klienta pozostają jego własnością. Rodzic nie może nimi dysponować według własnego uznania. Jeśli chce zrobić przelew, a na przykład rozwodzi się ze współmałżonkiem, musi zadeklarować, że zgodę na tę operację wyraził sąd rodzinny.

Pozostałe konta bankowe dla dzieci to zazwyczaj przypisane do rodziców dodatkowe rachunki, do których są wydawane karty. Opiekun niejako użycza karty swojemu dziecku i ponosi pełną odpowiedzialność za wszelkie operacje przeprowadzane za pomocą tego instrumentu płatniczego. W zależności od banku, rodzice mogą zamówić dla dzieci karty (w niektórych instytucjach z wybraną przez dziecko grafiką), mikrokarty, zegarki lub opaski płatnicze.

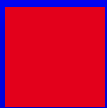
Większość banków oferujących usługi dla dzieci przygotowała też specjalne aplikacje dla najmłodszych. Spośród analizowanej siódemki, tylko ING nie proponuje młodym klientom ani aplikacji, ani innego sposobu weryfikacji salda rachunku i przejrzania historii transakcji.

Niemal we wszystkich ofertach banki doradzają ustanowienie limitów transakcyjnych. Można je ustawić w przedziale od kilkudziesięciu do 500 zł dziennie. Tylko w przypadku Revoluta określony jest nie dobowy, a miesięczny limit wydatków. Tam jednak rodzic może skorzystać z funkcji automatycznej wypłaty kieszonkowego, rozłożonej kwotowo na dni tygodnia.

Za prowadzenie kont dla najmłodszych i użytkowanie kart banki zazwyczaj nie pobierają dodatkowych opłat. Jeśli jakieś się pojawiają, to zazwyczaj są jednorazowe i wiążą się z wydaniem kart. Z reguły kosztuje to między 10 a 15 zł. Revolut nie pobiera takiej opłaty, ale zastępuje ją należnością za wysyłkę karty. Jest to 24,99 zł. Drożej opiekunowie zapłacą za opaskę do płatności zbliżeniowych. Trzeba na to przeznaczyć do 25 zł. Koszt uzyskania takich gadżetów jak płaćce zegarki to jest kwestia obecnie obowiązujących promocji.

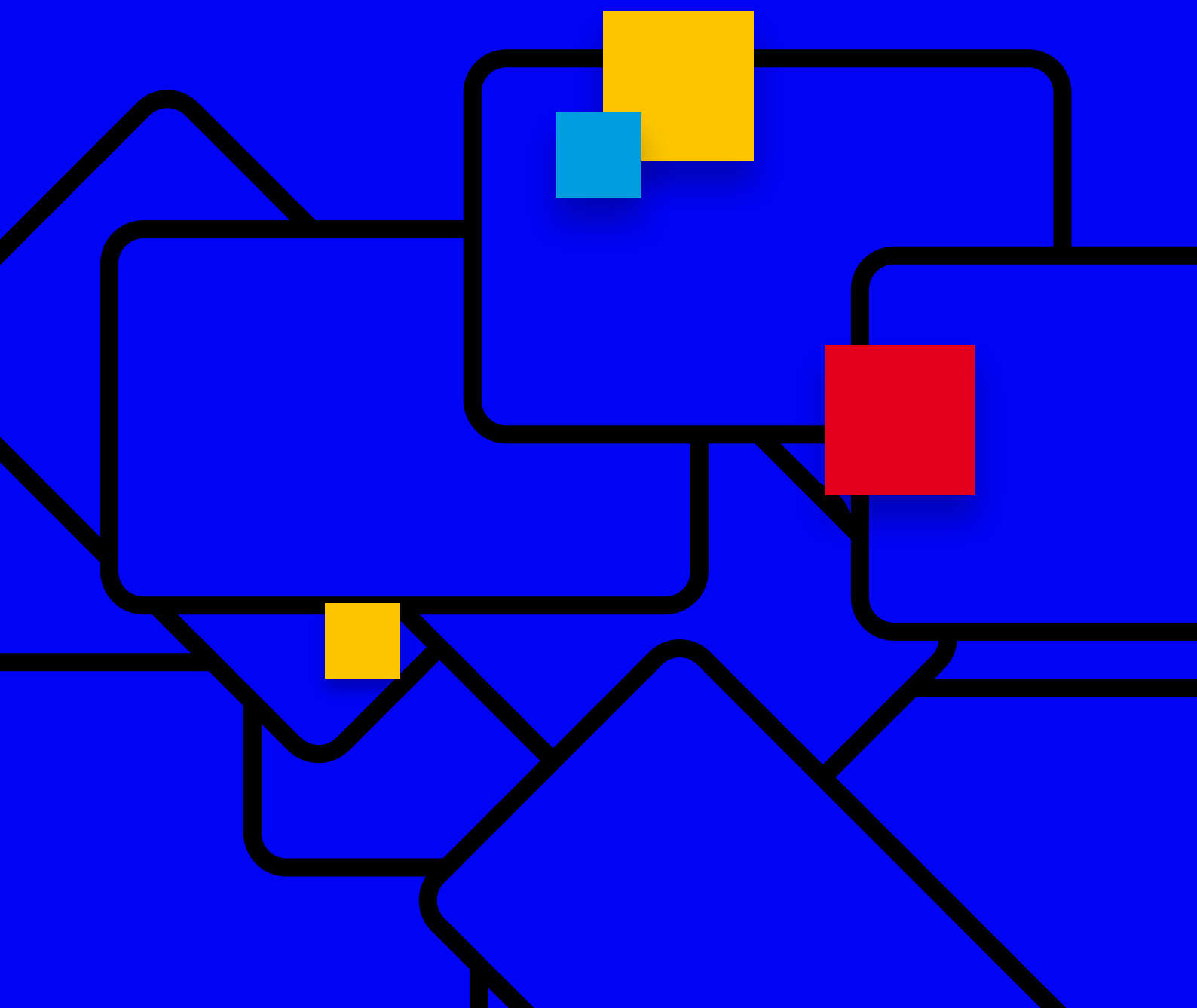
Podopieczni zazwyczaj nie zapłacą też dodatkowo, jeśli chcą skorzystać z bankomatu. Niektóre banki pobierają prowizję od takich operacji, jeśli dziecko wybierze maszynę inną niż bankomat banku lub współpracującej z nim sieci. Oczywiście opłaty pojawiają się także w większości ofert, jeśli użytkownik karty wypłaca pieniądze za granicą.

Dosyć skomplikowane są regulaminowe zapisy banków dotyczące przewalutowania transakcji wykonywanych dziecięcymi kartami za granicą. Część instytucji przelicza takie płatności po kursie organizacji płatniczej i dolicza własną prowizję. Część przy rozliczeniach stosuje kursy z własnych kantorów walutowych. Spotyka się także hybrydowe rozwiązania, gdy koszt przewalutowania zależy od rodzaju używanej przez dziecko karty. Moja rada jest w związku z tym następująca. Jeśli nie chcecie, by kupione w okienku we Florencji lody okazały się najdroższe na świecie, zapłaćcie własną kartą wielowalutową. Możecie też wczytać się w regulaminy i sprawdzić, czy plastik oddany w ręce waszej pociechy może być bezpiecznie używany także na zagranicznych wakacjach.



RAPORT

OPIS OFERT POSZCZEGÓLNYCH BANKÓW



BNP Paribas

BNP Paribas zaprezentował swoją ofertę dla najmłodszych klientów 25 listopada 2020 r. Została oparta na dwóch filarach. Pierwszy to dostępne dla osób do 18 roku życia Konto samodzielniaka. W tym przypadku rachunkiem zarządza rodzic bądź opiekun prawny. Tylko on może wykonywać przelewy za pomocą bankowości mobilnej i internetowej. W miarę samodzielne dysponowanie kontem przez dziecko oraz karta debetowa Mastercard „Do dorosłości” pojawiają się w 13 roku życia.

Drugi element oferty dziecięcej BNP Paribas to Konto karty samodzielniaka dla osób w wieku 7-13 lat. Jest to ROR prowadzony dla opiekuna lub rodzica dziecka, którzy monitorują wydatki w swoich aplikacjach mobilnych lub w bankowości internetowej. Otrzymują też powiadomienia SMS o wykonywanych przez dziecko transakcjach.

Bank wydaje do rachunku kartę lub mikrokartę z opaską. W lipcu 2020 r. w ramach promocji proponował mikrokartę wraz z wielofunkcyjnym zegarkiem do płatności zbliżeniowych oraz funkcją GPS. Dziecko otrzymuje gadżet na zawsze, a z usługi „Gdzie jest dziecko” opiekun korzysta bezpłatnie przez 12 miesięcy.

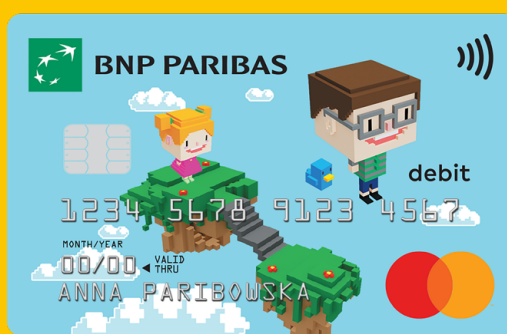
Bank informuje, że ze względów bezpieczeństwa dziecko nie może płacić kartą za produkty i usługi w internecie.

Limity

BNP Paribas wyznaczył limity na transakcje kartowe. Dziecko do 13 roku życia może wypłacić z bankomatu do 50 zł oraz zapłacić kartą w sklepie do 100 zł dziennie. Jednorazowa płatność zbliżeniowa bez PIN nie może przekroczyć 30 zł. Ten rodzaj płatności rodzic lub opiekun może zablokować. Może też wyznaczyć niższe kwoty wydatków i wypłat.

Opłaty

Bank nie pobiera opłat za prowadzenie obu kont, jak i za wydanie Karty do dorosłości oraz Karty samodzielniaka. Darmowe są także wypłaty ze wszystkich bankomatów w Polsce. Za wypłatę za granicą bank w większości przypadków pobierze 10 zł. Natomiast za mikrokartę z opaską trzeba zapłacić miesięcznie 1 zł, czyli 12 zł rocznie. Dodatkowym atutem oferty ma być trzymiesięczna Lokata dla Samodzielniaka z oprocentowaniem 0,3 proc. i limitem 5 tys. zł.



ING Bank Śląski

ING Bank Śląski swoją wersję usług finansowych dla dzieci pokazał w kwietniu 2020 r. Jest to Karta przedpłacona Mastercard dla osób poniżej 13 roku życia oraz Konto Mobi dla młodzieży w wieku od 13 do 17 lat. W przypadku młodszych dzieci nie przewidziano aplikacji czy dostępu do serwisu internetowego. Oznacza to, że dziecko nie wie, jakie jest saldo jego rachunku i w związku z tym jaką sumą dysponuje. Z drugiej strony prostota rozwiązania sprawia, że może być ono idealne dla najmłodszych, którzy i tak nie posiadają jeszcze swojego smartfona.

Powiązany z kartą rachunek jest obsługiwany przez rodzica w jego aplikacji Moje ING. Opiekun zasila konto karty dowolną kwotą, monitoruje także transakcje (może ustawić powiadomienia push w aplikacji Moje ING). Co ciekawe dziecko może zapłacić kartą również w internecie, np. za doładowania gier. Wtedy jednak rodzic otrzyma SMS z prośbą i kodem potwierdzenia transakcji. Można też wyłączyć płatności w sieci – wystarczy, że ustawicie limit tego rodzaju transakcji na 0 zł.

Z kolei konto Mobi dla osób w wieku 13-17 lat to już prawie dorosła wersja bankowości mobilnej. Co prawda rodzic monitoruje konta dziecka poprzez Panel w swojej bankowości, ale użytkownik konta ma do dyspozycji aplikację, serwis internetowy oraz kartę z wybraną przez siebie grafiką. Ponadto w każdej chwili i rodzic, i dziecko mogą zmienić limity dla transakcji lub wypłat, a także zastrzec lub zablokować kartę.

Od niedawna kontem Mobi może jednocześnie zarządzać także drugi rodzic lub opiekun prawny. Uzupełnieniem oferty jest Otwarte konto oszczędnościowe, które rodzic bądź opiekun prawny może otworzyć dla dziecka w dowolnym oddziale.

Limity

Limity płatności dla karty przedpłaconej rodzic ustala już przy zamawianiu plastiku. Bank proponuje, aby domyślny limit dziennych wydatków nie przekraczał 100 zł. Można zmniejszyć lub podwyższyć tę kwotę. Maksymalna wartość dziennego limitu transakcyjnego, którą można ustawić, wynosi 500 zł.

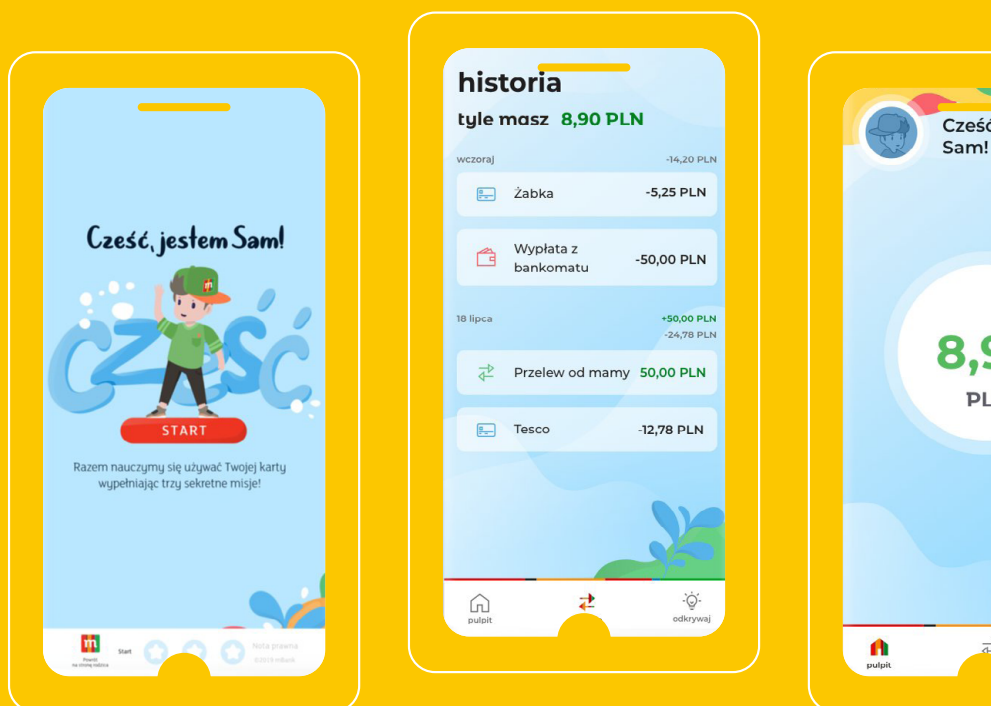
Opłaty

Za wydanie karty przedpłaconej bank pobiera jednorazową opłatę w wysokości 15 zł. Natomiast korzystanie z niej jest darmowe, tak jak wypłata i wpłata pieniędzy w bankomatów i płatomatów ING Banku Śląskiego oraz Planet Cash. Pozostałe wypłaty gotówki w kraju oraz w regionie Unii Europejskiej (SEPA) to koszt 5 zł. Podjęcie gotówki w innych państwach wiąże się z prowizją w wysokości 3 proc.

W lipcu 2020 r. bank specjalną promocją zachęcał do zamawiania karty. Dzieciom, które wcześniej nie korzystały z karty przedpłaconej w ING, przyznawał na początek 50 zł.

Konto Mobi jest także bezpłatne, tak jak pierwsza karta zbliżeniowa Visa, przelewy na telefon i internetowe oraz wypłaty Blikiem ze wszystkich bankomatów w Polsce.





mBank

eKonto Junior z kartą od mBanku pojawiło się na rynku w lutym 2020 r. To tak naprawdę dodatkowe konto rodzica, do którego mBank wydaje kartę dla dziecka młodszego niż 13 lat. Aby opiekun mógł otworzyć taki rachunek, musi wcześniej mieć indywidualny lub wspólny ROR w tym banku.

Razem z rachunkiem Junior mBank oferuje aplikację, w której dziecko może sprawdzić stan konta i historię transakcji. Aby mogło z niej korzystać, rodzic powinien zainstalować na swoim telefonie standardową aplikację mBanku. Dopiero wówczas można pobrać apkę Junior i aktywować ją przy pomocy aplikacji rodzica. Dostęp do wersji dla dzieci jest chroniony PIN-em. Gdy młody człowiek kończy 13 lat, eKonto Junior jest zamieniane w eKonto osobiste dla rodzica. Wydane karty są likwidowane do końca następnego miesiąca. Jeśli dziecko kończy 13 lat w maju, karta przestanie działać w czerwcu.

Bank proponuje dzieciom karty Visa z grafikami z kilku kategorii: rysunki, zwierzątka, pasje, smaki czy auta. Możliwe jest też zamówienie opaski Mastercard do płatności zbliżeniowych, w jednym z pięciu kolorów: czerwonym, niebieskim, żółtym, zielonym lub czarnym.

Limity

Rodzic na swoim telefonie otrzymuje powiadomienia o transakcjach dziecka, widzi je w swojej aplikacji mobilnej i systemie transakcyjnym, zarządza kartą dziecka oraz decyduje o dziennym limicie transakcji. Domyślny limit dziennych wydatków na karcie dla dziecka wynosi 50 zł. Maksymalny limit, jaki można ustawić, to 500 zł.

Opłaty

Bank nie pobiera opłat za prowadzenie eKonta Junior, wypłaty z bankomatów w Polsce, wydanie karty z wybraną przez dziecko grafiką czy korzystanie z niej. Natomiast jeśli zamiast karty wybierzesz opaskę płatniczą, to trzeba za nią zapłacić 25 zł.

Millennium

Millennium był jednym z pierwszych banków spośród tych, które zdecydowały się zaofertować usługi dla najmłodszych. Jego Konto 360° Junior pojawiło się na rynku już w 2014 r. Jednak na aplikację i kartę dziecięcym klientom banku przyszło poczekać do maja 2021 r.

Millennium różnicuje ofertę w zależności od wieku dziecka. Z jego Konta 360° Junior mogą korzystać osoby, które mają od 0 do 17 lat. Jednak do 6 roku życia instytucja proponuje tylko ROR oraz Konto oszczędnościowe, na które można przelewać dowolne kwoty. Rachunkiem zarządza opiekun poprzez serwis internetowy Millenet lub aplikację mobilną.

Dzieciom w wieku 7-12 lat bank proponuje te same usługi, ale w przypadku tych klientów można już mówić o w miarę samodzielnym zarządzaniu kontem. Dziecko może korzystać z dopasowanej do wieku aplikacji mobilnej oraz karty do konta ze specjalnie zaprojektowaną grafiką i limitem płatności, którym zarządza rodzic. Młody klient ma też do dyspozycji Blika i płatności zbliżeniowe telefonem z systemem operacyjnym Android. Kartę do aplikacji w smartfonie można dodać jeszcze przed dostarczeniem jej fizycznego odpowiednika.

Najwięcej możliwości mają oczywiście dzieci w wieku 13-17 lat. W ich przypadku bank oferuje już dostęp do bankowości internetowej, Blika, karty w telefonie i aplikacji mobilnej w wersji dla dorosłych. W tej wersji apki banku są już funkcje doładowania telefonu, kupna biletu komunikacji miejskiej czy wejściówki do kina.

Co istotne rodzic nie musi posiadać rachunku w Banku Millennium. Jeżeli jednak ma tam ROR, to otworzy Konto 360° Junior w serwisie bankowości internetowej Millenet. Dziecko może wówczas od razu korzystać z rachunku i płacić zbliżeniowo telefonem z systemem operacyjnym Android. Apple Pay jest dostępne od 13 roku życia.

Limity

W Millennium w przypadku kart dla dzieci w wieku 7-12 lat dzienny limit wydatków wynosi 100 zł dla płatności bezgotówkowych. Właściciel karty może wypłacić do 50 zł dziennie.

Opłaty

Bank za prowadzenie konta nie pobiera opłaty. Natomiast należy się liczyć z wydatkami związanymi z wydaniem lub użytkowaniem karty. Młodszy klient w wieku 7-12 lat za wydanie karty zapłaci 15 zł. Starsze dzieci, w wieku 13-17 lat, za kartę nie zapłacą nic, ale już za jej używanie 4 zł miesięcznie. Opłaty tej można jednak uniknąć, jeśli młody klient chociaż raz w miesiącu zapłaci kartą lub Blikiem.



Pekao

Bank wystartował z usługami dla najmłodszych pod koniec maja 2020 r. Pakiet PeoPay Kids jest oferowany dzieciom w wieku 6-13 lat. Zawiera konto, aplikację i kartę. Rodzic nadzoruje rachunek poprzez panel we własnej aplikacji PeoPay lub w bankowości internetowej Pekao24. Oznacza to, że jeśli chce założyć konto dziecku w tym banku, musi najpierw sam zostać klientem tej instytucji.

Co dziecko może samodzielnie zrobić w aplikacji? Dzieci mogą odkładać drobne kwoty na wybrany przez siebie cel, kontrolując jednocześnie proces oszczędzania. W aplikacji dostępna jest także funkcja trenera, który przeprowadza dziecko przez kolejne etapy nauki, tłumacząc zawitości świata finansów.

Dzieci otrzymują też własną kartę płatniczą, która często dla wielu z nich jest synonimem dorosłości. Kartą można płacić w sklepach lub wypłacać gotówkę z bankomatów.

Oczywiście wszystkie operacje wykonywane przez najmłodszych w aplikacji odbywają się pod kontrolą rodzica. Może on między innymi sprawdzić wydatki dziecka, zobaczyć saldo konta czy ustawić funkcje, które będą widoczne w aplikacji dziecka – doładowania telefonu czy zakup kodów do gier. Jednocześnie rodzice mogą ustalić limit wydatków na karcie płatniczej dziecka, wykonać szybki przelew na jego konto albo zlecić stałe kieszonkowe w postaci cyklicznej płatności.

Opiekun może też zablokować i odblokować kartę dziecka w przypadku jej zgubienia. Podopieczny może poprosić o przelew zewnętrzny lub o zasilenie Skarbonki lub Portfela. Rodzic może zatwierdzić, odrzucić lub zmienić parametry takiej transakcji.

Po osiągnięciu 13 lat dziecko może już posługiwać się kartą wielowalutową oraz aktywować aplikację PeoPay w wersji dla dorosłych. Co istotne, gdy młody klient kończy 18 lat rodzic lub opiekun automatycznie traci dostęp do konta dziecka, a ROR jest obsługiwany bezpłatnie do 26 roku życia właściciela.





Limity

Dzienny limit transakcji w przypadku kart dla dzieci to 500 zł, ale rodzic lub opiekun może ustawić mniejsze kwoty.

Opłaty

Pekao nie pobiera opłat zarówno za prowadzenie konta głównego Przekorzystnego w ramach pakietu PeoPay Kids, jak i oszczędnościowego Mój skarb. Bezpłatne bezwarunkowo są także: wypłaty gotówki z bankomatów, polecenia przelewów, wydanie i obsługa karty. Oprocentowanie rachunku oszczędnościowego jest zmienne, ale wyższe niż na rachunku osobistym.

PKO BP

PKO BP przecierał szlaki, jeśli chodzi o usługi bankowe dla dzieci w Polsce. Jego oferta dla klientów w wieku od 0 do 13 lat pojawiła się na rynku już w lipcu 2013 r. Aplikacja PKO Junior została opracowana kilka lat później, w maju 2016 r. Proponowany przez bank pakiet zawiera konto, serwis internetowy, aplikację i kartę wydawaną w formie tradycyjnej (Visa) oraz naklejki zbliżeniowej (Mastercard). Bank proponuje także ubezpieczenie dziecka oraz funkcję autooszczędzania.

W PKO BP dziecko pod nadzorem rodzica może zarządzać swoim kontem i oszczędnościami przez serwis internetowy (PKO Konto dziecka oraz Pierwsze Konto Oszczędnościowe) oraz aplikację mobilną PKO Junior. Sprawdza stan swoich środków, inicjuje polecenia przelewu, zakłada wirtualne skarbonki i określa cel, na jaki zbiera pieniądze. Może także korzystać z kalkulatora, który pozwala obliczyć, ile można zaoszczędzić uwzględniając wysokość i regularność wpłat.

Karta debetowa PKO Junior nie jest wydawana do PKO Konto Dziecka, lecz do specjalnego konta karty, gdzie umowę o kartę i konto karty podpisuje rodzic. Jeśli chodzi o wygląd karty, to bank proponuje podstawowy wzór, ale użytkownik może wybrać grafikę spośród 30 innych publikowanych na stronie internetowej banku. Wśród motywów są rośliny i zwierzęta, a nawet oficjalne karty klubów piłkarskich. Można zamówić tradycyjną kartę Visa lub naklejkę zbliżeniową Mastercard.

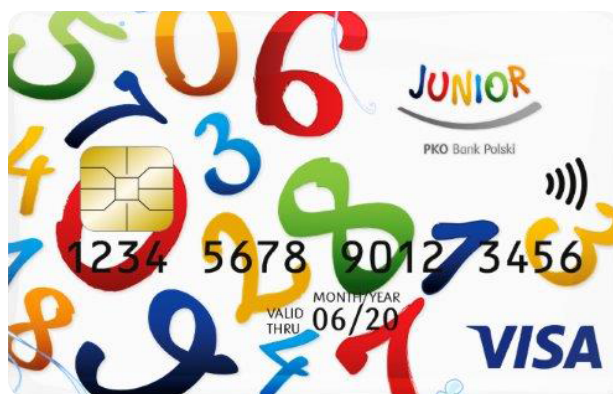
Limity

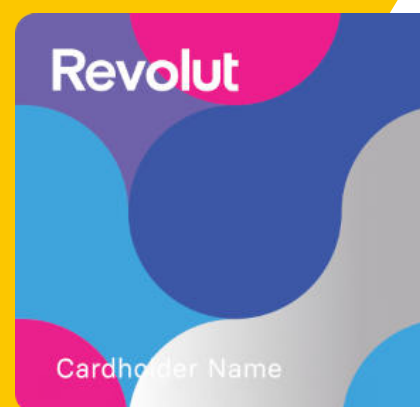
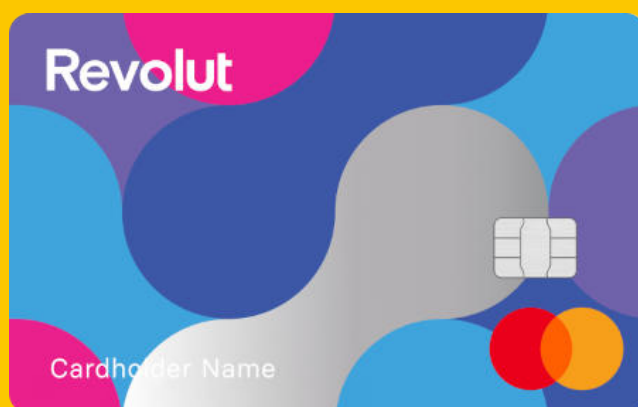
Dzienny limit dla karty debetowej PKO Junior (dla dzieci do 13 roku życia) to obecnie 500 zł.

Opłaty

Za konto Junior PKO BP nie pobiera opłat. Bezpłatne są także przelewy potwierdzane przez rodziców kodem SMS lub IKO push w serwisie iPKO oraz korzystanie z bankomatów PKO BP. Oprocentowanie oszczędności jest zmiennie, a odsetki nalicza się w każdym tygodniu. Zapłacie natomiast 15 zł za wydanie karty oraz za jej wznowienie. Skorzystanie z obcego bankomatu to wydatek 5 zł. Za wypłatę środków w urzędzie pocztowym lub oddziale innego banku PKO BP pobierze z konta dziecka 3 proc. wartości transakcji, ale nie mniej niż 5 zł.

VISA





Revolut

Revolut przedstawił swoją ofertę dla najmłodszych w połowie maja 2020 r. Revolut Junior to aplikacja, konto i karta dla dzieci w wieku od 6 do 17 lat. Aplikacja zawiera Zadania, Kieszonkowe i Cele, czyli funkcje do zarabiania, oszczędzania i wydawania pieniędzy. Wszystko odbywa się oczywiście pod nadzorem rodzica, który w swojej aplikacji może sprawdzić saldo, historię transakcji oraz doładować rachunek powiązany z kartą. Revolut na zmianę wydaje karty z logo Mastercard i Visa. Obecnie dostępne są plastiki sygnowane tylko przez tę pierwszą organizację.

Rodzic dysponuje także funkcjami bezpieczeństwa i kontroli. Otrzymuje natychmiastowe alerty o wydatkach, może zamrozić i odmrozić kartę, zablokować wydatki w przypadku sprzedawców nieodpowiednich do wieku dziecka. Opiekun sprawuje też kontrolę nad płatnościami online i offline. Dziecko ma do wyboru jeden spośród trzech wzorów karty.

Limity

W przeciwieństwie do usług innych banków, w Revolucie określa się miesięczny, a nie dzienny limit wydatków kartą. Rodzic może włączyć lub wyłączyć w swojej aplikacji płatności z zastosowaniem paska magnetycznego kart, płatności zbliżeniowe, transakcje online i wypłaty z bankomatu.

Opłaty

Revolut oferuje bezpłatnie konta Junior rodzicom lub opiekunom, którzy sami już korzystają z usług tego fintechu. Przy darmowym planie Standard można mieć jedno konto Junior z ograniczonym dostępem do dodatkowych funkcji. W planach płatnych jest więcej możliwości. Dodatkowe konta Junior dla dwójki dzieci oraz dostęp do wszystkich funkcji otrzymają klienci korzystający z planów Plus (14,99 zł/miesiąc) oraz Premium (29,99 zł/miesiąc). Plan Metal (49,99 zł/miesiąc) to 5 kont Junior. Revolut zaznacza, że roczny limit doładowań kont Junior wynosi obecnie do 16 tys. zł. Uwaga! W przypadku konta Standard należy się liczyć z opłatą 24,99 zł za wysłanie karty.

Z moich informacji wynika, że ten fintechowy bank zamierza wkrótce zróżnicować ofertę. Dostrzegł, że starszym dzieciom niekoniecznie podoba się fakt, iż proponuje im się te same karty i funkcje w aplikacji, które przygotowano z myślą o kilkulatkach. Prawdopodobnie już jesienią dziecięce karty będzie można dodać też do portfeli Google Pay i Apple Pay. Wkrótce napiszemy o tym więcej.

Metodyka

Raport powstał na podstawie danych zebranych w lipcu i sierpniu 2021 r. Przygotowaliśmy i rozesłaliśmy ankietę do tych banków, które według naszej wiedzy, oferują swoje usługi dzieciom. W analizie uwzględniliśmy tylko odpowiedzi zawierające produkty przeznaczone dla najmłodszych klientów, czyli podopiecznych w wieku do 13 lat. Usługi dla starszej młodzieży to już standard na rynku finansowym i oferuje je większość działających w Polsce banków. Wprawdzie w opisach niektórych propozycji znajdują się informacje dotyczące także rachunków prowadzonych dla osób powyżej 13 roku życia, ale tylko wtedy, gdy bank oferował też usługi młodszym dzieciom i podkreślał, że konta dla nastolatków stanowią integralną część pakietów. Z oczywistych względów redakcja cashless.pl zainteresowana była głównie nowoczesnymi produktami bezgotówkowymi. Dlatego też w raporcie pominęliśmy niektóre oferty zawierające wyłącznie konta oszczędnościowe obsługiwane przez rodziców lub opiekunów prawnych.



Rozmowa z Damianem Kupczykiem

PREZES CZEPCZYŃSKI FAMILY
FOUNDATION, TERAPEUTA,
PEDAGOG DZIECIĘCY

Z badań przeprowadzanych przez banki przed uruchomieniem usług dla dzieci wynika, że te zaczynają korzystać ze smartfona, gdy mają średnio ok. 8 lat. W tym samym wieku dzieci zaczynają już samodzielnie robić drobne zakupy. Z konta bankowego zaczynają korzystać 2-3 lata później. Instytucje finansowe twierdzą także, że otwarcie pierwszego konta dziecka jest dla rodziców i opiekunów szansą na to, aby nauczyć swoją latorośl samodzielności w zakresie gospodarowania oszczędnościami.

To pespektywa banków. Chciałbym, abyśmy popatrzyli na ten problem oczami rodziców.

Nie ulega wątpliwości, że z perspektywy banków byłoby najlepiej, aby edukacja finansowa odbywała się z wykorzystaniem ich narzędzi. Problem polega na tym, że te narzędzia najczęściej nie są dostosowane do realiów szkolnych. Ponadto, oferty nawet jeśli z elementami edukacji, pozostają tylko ofertami, czyli są głównie nakierowane na to, by pozyskać nowego klienta. Zawsze jest bowiem nadzieja, że dziecko już jako dojrzała osoba z bankiem zostanie.

A zatem jaka edukacja finansowa ma sens?

Taka, która jest prawdziwą edukacją, czyli taka, która jest edukacją holistycz-

ną. Należy popatrzeć na badania nie tylko z perspektywy dzieci i ich rozwoju, ale także spojrzeć na wyniki badań NBP dotyczące dorosłych. One pokazują, że dorośli w kwestiach finansowych też bardzo często sobie nie radzą, a to oni przecież edukują dzieci.

Jesteśmy dosyć zadłużonym społeczeństwem, szczególnie moje pokolenie rocznika '87, które korzystało z dobrodziejstw nowego systemu. Entuzjastycznie zaczęliśmy korzystać z kredytów i innych ofert, nie zastanawiając się nad ich konsekwencjami. Dlaczego? My edukacji finansowej nie mieliśmy. Teraz ponosimy konsekwencje tego typu działań.

Jeśli zatem mówimy o edukacji, to ona powinna być przede wszystkim holistyczna, czyli oddziaływać na całe społeczeństwo. Musimy zacząć od edukacji dzieci, ale nie zapominać o edukacji dorosłych. Ona jest jednak znacznie trudniejsza, bo to już właściwie nie edukacja, a resocjalizacja. Dorośli mają swoje nałeczności, ukształtowane postawy. Jednak poprzez dzieci możemy starać się zmieniać postawy dorosłych, a skuteczność takich oddziaływań udowodniła już chociażby edukacja ekologiczna.

Kiedy edukacja finansowa powinna się zacząć?

Powinna zaczynać się wtedy, gdy dziecko samo zacznie interesować się kwestiami ekonomii i finansów, kiedy samo zacznie pytać rodziców o pieniądze. Dlaczego tak? Ponieważ narzucona odgórnie edukacja przyniesie znacznie gorsze efekty. Sami nie lubimy się uczyć tego, co nam nakazują, a chętnie przyswajamy treści, które nas w danej chwili interesują. Ten mechanizm znacznie lepiej działa w przypadku dzieci. Najmłodszy w ogóle nie są zainteresowani tym, co serwują im dorośli, chociaż i tak muszą tego wysłuchać. Tak działa przedszkole czy szkoła. Natomiast jeśli dziecko samo wychodzi z inicjatywą, to efekty będą znacznie lepsze. Nazywamy to wykorzystaniem sytuacji dydaktycznej. Kiedy zatem dziecko pyta, skąd się biorą pieniądze, dlaczego to kosztuje tyle, co to znaczy oszczędzać, to jest właściwy moment, by zacząć tłumaczyć kwestie edukacji finansowej, najlepiej na przykładach z życia codziennego.

A jeśli chodzi o bardziej formalne bariery?

Moim zdaniem rozwojowo dziecko jest przygotowane do uczenia się o finansach już w momencie, gdy idzie do przedszkola. To jest moment, gdy dziecko wchodzi w myślenie preoperacyjne. Muszę jednak zaznaczyć, że ta edukacja powinna

być praktyczna. Dziecko na tym etapie rozwoju nie rozumie jeszcze abstraktu, jakim jest pieniądź. Postrzega pieniądź czysto pragmatycznie. Dla niego to jest skrawek papieru czy moneta, za którą można coś kupić. Nie potrafi jeszcze ocenić, czy pieniądź, który ma w ręce, ma wartość 10, 50 czy 100 zł.

Mówi Pan o banknotach i monetach. No właśnie. W takiej formie zazwyczaj dzieci otrzymywały kieszonkowe. Jednak za kilka lat, gdy rozpoczną swoją przygodę ze światem finansów, zapewne zetkną się raczej z bezgotówkowymi instrumentami płatniczymi. Kto wie, co to będzie. Dzisiaj to karty, telefony, czy specjalne zegarki. Czy w związku z tym już dzisiaj warto zastępować to kieszonkowe na przykład kartami? Czy to jest dobry pomysł?

Ważne, aby wiedzieć, że edukacja zaczyna się od naśladownictwa. Tutaj mówimy o edukacji finansowej. Jeśli zatem rodzice nie przejawiają właściwych zachowań, to znaczy sami nie oszczędzają, sami nie potrafią sobie radzić z pieniędzmi, to prawdopodobnie dzieci będą miały ten sam problem. Przed chwilą ustaliliśmy, kiedy dziecku należy o takich sprawach mówić, natomiast dzieci o wiele wcześniej już widzą, że rodzice robią zakupy, płacą za rachunki etc.

Natomiast pana pytanie jest z rodzaju takich, czy dawać dziecku tablet czy go nie dawać. To jest bardzo podobny problem. Możemy oczywiście postanowić, że dziecko nie będzie mogło korzystać z tabletu, marginalizując je i upośledzając społecznie. Dlaczego? Bo dzisiaj jako społeczeństwo nie jesteśmy w stanie funkcjonować bez internetu i urządzenia, na którym można mieć do niego dostęp. Tak samo jest z elektronicznym pieniądzem. Nie zmienimy świata. Pieniądza w tej formie będzie jeszcze więcej. Sami częściej używamy tego typu rozwiązań. Już nie pamiętam, kiedy ostatni raz płaciłem za coś gotówką. A teraz już częściej płacę telefonem niż kartą. Dzieci też zmierzają w tym kierunku. Od najwcześniejszych lat dobrze sobie radzą z używaniem technologii. Są do tego o wiele lepiej przygotowane niż pokolenie ich rodziców. Często strach przed uczeniem dzieci posługiwania się przy płaceniu kartą czy smartfonem wynika ze strachu dorosłych.

Moim zdaniem powinniśmy uczyć dzieci tych nowych sposobów. One powinny wiedzieć, że pieniądź jest zastępowalny, że występuje także w postaci elektronicznej. Co więcej, powiedzmy też, że jest to pieniądź bezpieczniejszy. Boimy się płacić kartą, „bo ktoś wykradnie nasze dane”. Tymczasem, jak wiemy, to jeden z bezpieczniejszych systemów do wykonywania płatności. W przypadku kradzieży procedura zwrotu środków jest znacznie łatwiejsza niż chociażby w przypadku przelewu tradycyjnego.

Jeżeli będziemy uczyć dzieci o pieniądzu elektronicznym już w przedszkolu czy szkole podstawowej, to strach przed używaniem nowych instrumentów płatniczych będzie dużo mniejszy. Jednak, aby się to udało, najpierw musimy przekonać dorosłych. To oni kształtują system edukacji. Jest tu jeszcze jedna ważna kwestia, jeżeli nie będziemy o tym uczyć w przedszkolach i szkołach, dzieci i tak się o tym dowiedzą z edukacji nieformalnej, a ta często jest niezweryfikowana i wprowadza w błąd.

W każdym razie tego rodzaju kształcenie dzieci jest niezbędne, chociażby dlatego, by nie były wykluczone z naszego systemu informacyjnego, w którym musimy funkcjonować jako osoby dorosłe.

*Kiedy dziecko pyta, skąd się biorą
pieniądze ... to jest właściwy moment,
by zacząć tłumaczyć kwestie
edukacji finansowej*

Banki różnicują swoje oferty pod względem wieku dziecka. Na początku są zazwyczaj konta oszczędnościowe. Karty pojawiają się w okolicy siódmego roku życia. Załóżmy, że rodzice zdecydują, że dziecko jest gotowe, by rozpocząć edukację finansową. Czy Pana zdaniem od razu powinni sięgnąć po kompletny pakiet rozwiązań, czy zacząć na przykład od czegoś prostego, jak karta przedpłacona? Ona ma taką zaletę, że dziecko nie musi jej dodatkowo obsługiwać. Ale ma też wady, bo dziecko nie wie, jakie jest saldo na rachunku. Wie, że może zapłacić, ale nie wie ile. Nie wie, czy wystarczy pieniędzy na koncie, by kupić lody, czy nie wystarczy.

Każdy rodzic lub opiekun musi sobie zadać pytanie, jaki jest cel tej edukacji. Co chce osiągnąć. Jeżeli rodzic chce uczyć dziecko oszczędności, zamieniając skarbonkę na konto bankowe, to kluczowe jest, by podopieczny śledził przyrost pieniędzy. Musi mieć zatem aplikację, w której sprawdzi stan konta oraz zobaczy historię wpływów i wydatków. Musi zobaczyć, co się stanie, gdy ktoś wpłaci środki na rachunek, oraz co będzie, gdy pieniądze stamtąd wypłyną.

Dlatego kiedy rodzice mnie pytają, jaką tradycyjną skarbonkę polecam, to zawsze odpowiadam, że przezroczystą. W takiej formie dziecko widzi pieniądze i wie,

co się z nimi dzieje. Puszki i inne pojemniki powodują, że dziecko – które jak ustaliliśmy, nie rozumie abstraktu pieniądza – jest przekonane, że skarbonka jest pełna.

A zatem przy nauce oszczędzania sama karta nie wystarczy. Dziecko będzie przekonane, że pieniądze są „tam” cały czas. Natomiast jeśli rodzic chce na początku tylko oswoić dziecko z płatnością jako taką, to dostęp do konta nie jest potrzebny. Chociaż moim zdaniem, nauka samego płacenia kartą nie potrwa długo, bo przecież wystarczy przyłożyć ją do terminala w sklepie i problem z głowy. To nie umiejętności technologiczne są problemem, a możliwości poznawcze. Dziecko uczy się liczyć, rozumie, że czegoś jest dużo lub mało. Karta nie dostarcza mu podstawowych informacji, by to rozumieć. Za to aplikacja z dobrze przygotowanymi wykresami, grafikami – już tak.

Wracam do tego, że edukacja powinna być holistyczna. Jeśli uczymy dziecko obsługi pewnego narzędzia, to pokażmy mu wszystkie możliwe opcje, a nie tylko wybiórczo jedną z nich. W przeciwnym razie tracimy sens edukacji. Dziecko i tak będzie musiało się tego nauczyć. Czemu robić to później, gdy nie będzie miało już na to ochoty. Jeżeli zatem wybieramy ofertę banku dla swojego dziecka, to postarajmy się, by była jak najszersza, dawała jak najwięcej możliwości. Pokazujemy też w odróżnieniu od banków także zagrożenia, niebezpieczeństwa i ciemne strony finansów. To bowiem nie tylko wysokie oprocentowanie, wesołe obrazki czy perspektywa zysku.

Moja rada dla rodziców jest następująca: jeżeli zakładają konto, to powinni pamiętać, że umieszczone tam pieniądze należą do dziecka. Jeśli ono chce je wydać na zakup zabawki, która jest absolutnie niepotrzebna (rodzicie wiedzą, że pobawi się nią pół godziny i już nigdy więcej po nią nie sięgnie), pozwólmy dziecku tę rzecz kupić. Uczymy się na własnych błędach. Dziecko przeżyje szok, widząc, że pieniądze zniknęły, a zabawka jest już nudna. Ta czynność nie będzie już odwracalna. Wtedy mamy sytuację dydaktyczną. Możemy z dzieckiem porozmawiać o tym, co się stało, wytłumaczyć, że tak właśnie funkcjonuje świat. Jeżeli będziemy mieć takich doświadczeń więcej, to w dorosłym życiu dwa razy się zastanowimy, zanim wydamy pieniądze na jakieś głupoty.

Wiemy już, że wczesna edukacja jest ważna i pożądana. A jakie zagrożenia płyną z wejścia w nowy świat finansów? Jeśli jest aplikacja, to pojawia się też smartfon. W jaki sposób rodzice powinni zadbać o cyfrowe bezpieczeństwo dzieci?

Po pierwsze, trzeba być świadomym zagrożeń. Często słyszymy, że komuś wy-

kradziono dane, że przestępcy stosują phishing, ale dominuje myślenie życzeniowe – mnie to nie spotka. Kiedy jednak spotka, to mamy pretensję do całego świata. A wystarczyłoby wcześniej zabezpieczyć swoje urządzenie i byłibyśmy o wiele mniej podatni na tego typu ataki.

I znów wracamy do problematyki edukacji dorosłych. Dziecko samo sobie nie kupi telefonu, nie założy konta bankowego. W jego imieniu robią to dorośli. Rodzice są zobligowani do tego, by zapewniać bezpieczeństwo dzieciom, nad którymi sprawują opiekę. W tym się także mieści dawanie narzędzi dostosowanych do wieku. Nie damy dwuletniemu dziecku noża, bo może się skaleczyć. Podobnie jest ze smartfonem. Możemy go sprezentować, gdy dziecko jest rozwojowo do tego przygotowane i wie, jak tego używać. Komórka powinna być zabezpieczona jednym z systemów rodzicielskich. Rodzic powinien wiedzieć, co dziecko przegląda. Powinien wyznaczać granice czasowe korzystania z telefonu. Jeżeli nie potrafi tego dopilnować sam, to są do tego darmowe aplikacje. One zablokują urządzenie po upływie określonego czasu.

Jednym z zagrożeń jest przestymulowanie. Żyjemy w świecie przepętnionym technologiami. Cały czas jesteśmy online. Dzieci też się uczą, że bez telefonu trudno jest cokolwiek zrobić. Jednak proszę na to zagadnienie spojrzeć realnie, czy my jako dorośli potrafimy żyć bez telefonów? Czy potrafimy odstawić dostęp do internetu?

Dostrzegam także jeszcze jedno zagrożenie, zarówno u dzieci, jak i u dorosłych. Nad pieniądzem w portfelu ma się kontrolę. Natomiast gdy płacimy kartą lub telefonem, to mimo że wiemy, ile na koncie jest pieniędzy, nie czujemy, że ich ubywa. W świecie pieniędzy wirtualnych szybko możemy stracić kontrolę nad tym, co robimy. Dlatego warto ustawiać limity wydatków czy korzystać z innych tego typu funkcji. Należy mieć ograniczone zaufanie do siebie i dzieci. Możemy dziecku powiedzieć: nie możesz wydać więcej niż 50 zł na tydzień. Jeśli jednak na karcie będzie 200-300 zł, to proszę mi wierzyć, że dziecko wyda te 300 zł w kilka dni i będzie bardzo zdziwione, że pieniędzy na koncie już nie ma. Skoro decydujemy się korzystać z technologii, to używajmy także narzędzi, które ona nam daje do kontrolowania samych siebie.

Czy dziecko powinno móc korzystać z płatności online, czy przynajmniej na początku warto tę funkcję karty zablokować? Może i w tym przypadku powinno na własnej skórze się przekonać, że ktoś je może oszukać?

Zawsze łatwiej uczyć się na własnych błędach. Cała edukacja tak działa, że uczymy się, rozwiązując różne problemy. Jako edukator finansowy zawsze powtarzam, że powinniśmy dać dziecku swobodę, oczywiście w ustalonym wcześniej zakresie. Powiedzmy: wpłacam na konto 50 zł. Możesz z tym zrobić, co tylko chcesz. Gdy coś się wydarzy, zaczynamy o tym z dzieckiem rozmawiać. Problem w tym, że dużo bardziej niż dzieciom, nie ufam dorosłym. Zastanawiam się, czy oni sami potrafią używać narzędzi, które oferują banki.

Czy uczyć dzieci płatności w sieci? Tak. Kiedyś i tak będą musiały się tego nauczyć. Podam Panu przykład z życia wzięty. Dziecko w jednej z ostatnich klas przedszkola grało w grę internetową. W pewnym momencie bardzo chciało mieć złoty miecz, który stwarzał w tej grze dodatkowe możliwości. Można było go kupić i zapłacić kartą. To dziecko nigdy wcześniej nie płaciło w taki sposób, ale wiedziało, gdzie mama trzyma swoją kartę. Zabrało sobie zatem tę kartę i zgodnie z instrukcją wyświetlaną na ekranie nią zapłaciło. Podało numer, imię i nazwisko oraz kod zabezpieczający. Z konta zniknęło 200 zł. Wszystko się wydało się, kiedy rodzice analizowali wydatki i coś im się nie zgadzało. A zatem dzieci narzędziowo są do tego przygotowane, rozumieją świat i komunikaty, które są do nich kierowane, ale nie doceniają powagi sytuacji, jak w opisanym wyżej przypadku. Dziecko nie wiedziało, że bez zgody rodziców tych pieniędzy nie wolno mu wydać. Gdy rodzice potem rozmawiali z dzieckiem, okazało się, że ono w ogóle nie rozumiało, skąd na tej karcie biorą się pieniądze. Sądziło, że one tam się pojawiają w magiczny sposób. Wtedy opiekunowie rozłożyli przed nim na stole banknoty i powiedzieli, że to jest rodzinny budżet, z którego ubyło 200 zł. Powiedzieli też, na co teraz zabraknie pieniędzy. Wtedy dziecko zrozumiało. Wirtualny pieniądz i wirtualne narzędzia sprawiają wrażenie, że konsekwencje też będą wirtualne, a one są całkowicie realne.

Czy w szkołach brakuje edukacji ekonomicznej?

Oczywiście. Od siedmiu lat zajmuję się edukacją finansową. Od początku pojawiają się głosy zarówno Związku Banków Polskich, jak i wielu innych organizacji, że edukacja finansowa jest niezbędna, abyśmy mogli funkcjonować jako społeczeństwo. Jesteśmy nadmiernie zadłużeni. To nie jest sytuacja dobra ani dla banków, ani dla konsumentów. Instytucje chcą przecież, aby każdy mógł swoje zobowiązania spłacać. Badania pokazują, że można by temu zapobiec, jeśli istniałaby właściwa edukacja finansowa. Chodzi o to, że nie rozumiemy systemu bankowego, pieniądze traktujemy doraźnie. Widzimy też, że państwo pomaga nam w trudnych sytuacjach, więc wydaje nam się, że zawsze możemy na kogoś liczyć. To z punk-

tu widzenia edukacji nie jest korzystne, bo mamy świadomość, że zawsze ktoś nas wyciągnie z trudnej sytuacji, do której często sami doprowadziliśmy.

A zatem edukacji finansowej naprawdę w szkołach brakuje. Moim zdaniem ona powinna być elementem edukacji formalnej. Przedmiot związany z ekonomią i przedsiębiorczością powinien się pojawić już w pierwszej klasie szkoły podstawowej, a jego elementy być wprowadzane już w przedszkolu. Nie może być tak jak teraz, że uczeń o finansach i przedsiębiorczości dowiaduje się na początku szkoły średniej. Ponadto, podstawa programowa jest anachroniczna. Wiemy, jak szybko zmieniają się usługi finansowe. Kto jeszcze kilka lat temu pomyślałby, że będziemy płacić zegarkiem czy skanując tęczówkę oka. Rozwój tej branży jest bardzo dynamiczny, a system edukacji za tym nie nadąża.

Jest jeszcze jeden problem. Nikt nie traktuje edukacji finansowej serio, jeśli nie pojawia się we wczesnych etapach nauczania. Jeżeli przedmiot jest umieszczany w planie dopiero w pierwszej klasie szkoły średniej i zajęcia trwają tylko godzinę tygodniowo, a nauczyciel, który tego przedmiotu uczy, nie jest ekonomistą, to u ucznia nie wykształci się zainteresowania finansami.

Czy oferty banków przynajmniej trochę niwelują te braki?

W wymiarze praktycznym na pewno tak. Instytucje finansowe przygotowały platformy online, gdzie wirtualny nauczyciel tłumaczy podstawowe pojęcia. Jednak banki mają też bardzo ważną lekcję do odrobienia, jeśli chodzi o budowanie zaufania społecznego. Kiedyś zostaliśmy zaproszeni przez jeden z banków na lekcję dotyczącą finansów. Nazywało się to „Skąd się wziął pieniądź”. Zabraliśmy dzieci do banku. To było bardzo dobrze zorganizowane. Prelekcję uzupełniały obrazy wyświetlane projektorem, co w tamtych czasach nie było jeszcze tak powszechne. Natomiast to, co nas zraziło jako nauczycieli, to był fakt, że wykład dotyczący historii pieniądza trwał 10 minut, natomiast kolejnych 30 minut poświęcono przekonywaniu dzieci, dlaczego konto w tym banku jest dla nich najlepsze. Niestety tego rodzaju praktyki były powszechne. Teraz na szczęście jest już wiele programów bankowych, które mają charakter o wiele bardziej edukacyjny.

Jakie są jeszcze inne źródła wiedzy o finansach? Gdzie rodzice mogą szukać inspiracji?

Dużą rolę odgrywają tutaj stowarzyszenia i fundacje. Dobrze, że zajęły się edukacją finansową. Powstał nawet projekt pod nazwą Partnerstwo na rzecz Edukacji Finansowej, którego działalność niestety została całkowicie sparaliżowana

przez COVID. To było nieformalne zrzeszenie organizacji zajmujących się edukacją finansową. To tam określono, jak ta edukacja powinna wyglądać, jakie spełniać standardy, by zapobiegać sytuacjom, o których przed chwilą opowiadałem.

Obecnie Komisja Europejska oraz OECD opracowują wytyczne dotyczące edukacji finansowej. Próbuje określić, jak kształcenie w tym zakresie powinno przebiegać we wszystkich krajach UE.

A jak kwestia edukacji finansowej wygląda w Europie? Czy Polska jest ewenementem, czy takie zapóźnienia są wszędzie?

Właściwie wszędzie jest tak samo. Nasza fundacja korzysta z pomocy zespołu edukatorów zagranicznych. Zajmuje się on np. badaniem kwestii edukacji finansowej w pięciu krajach: w Wielkiej Brytanii, Niemczech, Francji, we Włoszech i Hiszpanii. Najlepiej pod tym względem wypada Wielka Brytania. W pozostałych państwach mamy ten sam problem – wszędzie edukujemy za późno. Wiedza dociera do młodzieży i dorosłych, a nie do przedszkoli i szkół podstawowych, tak jak powinna. Mamy zatem wiele do zrobienia nie tylko jako społeczeństwo w Polsce, ale i na świecie. Ekonomia, finanse i gospodarka są dziś elementem globalizacji.

Dziękuję za rozmowę.



ARTYKUŁ SPONSOROWANY

FINANSOWE CZARY-MARY, CZYLI JAK DZIECI ODKRYWAJĄ ŚWIAT PIENIĄDZA W BANKU PEKAO

Pakiet PeoPay KIDS to wyjątkowe rozwiązanie, które składa się z konta osobistego i oszczędnościowego, aplikacji dla dziecka oraz karty. Korzysta z niego już prawie 57 tys. dzieci w wieku 6-12 lat.

Finanse pod kontrolą rodzica

Bank Pekao stworzył dla rodziców w bankowości internetowej i mobilnej specjalny Panel rodzica. To centrum dowodzenia, gdzie rodzic może sprawować dyskretny nadzór nad finansami swojej pociechy. Może m.in. założyć produkty dla dziecka i mieć ich podgląd, ustawić i wysłać kieszonkowe, szybko przekazać dziecku pieniądze, kiedy potrzebuje, sprawdzić historię transakcji. W razie potrzeby można natychmiast zablokować lub zastrzec kartę i aplikację. To rodzic decyduje, z jakich funkcji korzysta dziecko, jakie ma limity na karcie i czy płaci nią zbliżeniowo.

Co zyska rodzic zakładając dziecku Pakiet PeoPay KIDS

Najważniejszą zaletą aplikacji PeoPay KIDS jest możliwość nauki oszczędzania. Dzieci w nowoczesny i praktyczny sposób odkładają na swoje wymarzone cele w wirtualnych skarbonkach. Aby oszczędności pociech rosły równie szybko jak one same, warto już od najmłodszych lat założyć dziecku konto. Do końca września za otwarcie Pakietu PeoPay KIDS dziecko zyskuje od banku 50 zł kieszonkowego na start i 2% na koncie oszczędnościowym Mój Skarb do 3 tys. zł przez 92 dni od otwarcia pakietu.

Co dziecko znajdzie w aplikacji

Pekao wprowadza w świat bankowy już od najmłodszych lat, dlatego w aplikacji PeoPay KIDS na dzieci czekają wirtualni nauczyciele – trenerzy: żubr, lis i złotówka. Z ich pomocą dzieci uczą się, jak korzystać z aplikacji. Poznają też podstawowe pojęcia ze świata bankowego. Na dzieci czekają również nowoczesne funkcje – logowanie biometrią, prośba o przelew, możliwość doładowania telefonu czy zakupu kodu do gry.

Jeśli jesteście ciekawi, jak dzieci korzystają z Pakietu PeoPay KIDS, zachęcamy do obejrzenia naszej [infografiki](#).

Postowie

Rok 2020 był przełomowy, jeśli chodzi o usługi bankowe dla najmłodszych. Rodzice mogą teraz wybierać spośród co najmniej siedmiu ofert, a jeśli wziąć pod uwagę także konta oszczędnościowe bez aplikacji i nowoczesnych instrumentów płatniczych, propozycji jest znacznie więcej. Banki podkreślają, że celem ich działania jest edukacja finansowa. A z nią nie jest najlepiej. I nie chodzi tu tylko o dzieci, ale niestety także o dorosłych. Mówi o tym Damian Kupczyk w wywiadzie, który umieściliśmy w tym opracowaniu. Jego zdaniem, przede wszystkim brakuje edukacji finansowej w szkołach, a powinna być ona elementem edukacji formalnej. Przedmiot związany z ekonomią i przedsiębiorczością powinien się pojawić już w pierwszej klasie szkoły podstawowej. Teraz uczeń o finansach i przedsiębiorczości dowiaduje się na początku szkoły średniej. Pedagog zwraca też uwagę na archaiczną podstawę programową.

Badania, które w 2020 r. przeprowadzono na zlecenie banku Millennium, potwierdzają opinię eksperta. Ponad 70 proc. dzieci w wieku od 3 do 7 lat wieku bierze udział w dodatkowych zajęciach z języków obcych, a ponad połowa w zajęciach sportowych, plastycznych, tanecznych i muzycznych. Wyniki badania pokazują, że zajęcia związane z wolontariatem, edukacją finansową czy przedsiębiorczością są marginalne w przypadku dzieci w wieku przedszkolnym, ale też zainteresowanie i wiedza rodziców o ofercie tego rodzaju jest niewielka – niespełna co czwarty rodzic o nich słyszał.

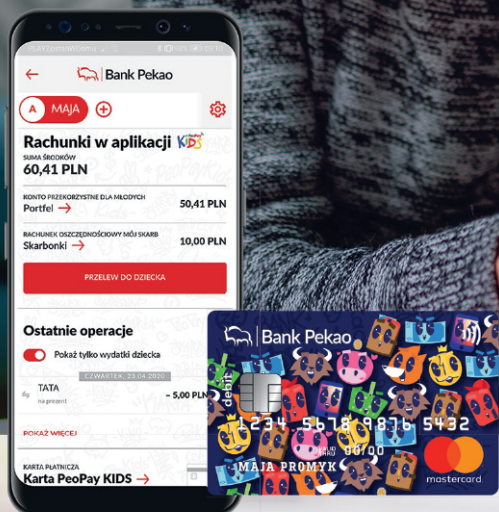
Jeśli to się nie zmieni, Polacy nadal nie będą przygotowani, by korzystać w pełni świadomie z usług bankowych. Będą zadłużać się wtedy, gdy jest to niebezpieczne, lub skuszeni łatwym i szybkim zyskiem podejmować ryzykowne decyzje inwestycyjne. Pomyślcie, ilu afer finansowych można by uniknąć lub znacznie ograniczyć ich skutki, gdyby w szkołach tłumaczono podstawowe zasady ekonomii i przedsiębiorczości. I to nie dotyczy tylko Polski, bo podobnie jest w większości krajów Unii Europejskiej.

Mamy nadzieję, że niniejsze opracowanie choć trochę przyczyni się do zwiększenia wiedzy o finansach, a przynajmniej ułatwi wybór rodzicom, którzy przymierzają się do założenia dziecku pierwszego konta i wyrobienia pierwszej karty. Z pewnością jest to lepszy prezent na urodziny niż zabawka czy elektroniczny gadżet. Stawiam diamenty przeciw orzechom, że nigdy się nie znudzi.

**VISA TO SIĘĆ,
DZIĘKI KTÓREJ
W INTERNECIE
ZAPŁACISZ
ZA WSZYSTKO.**



VISA

**SPRAWDŹ
SZCZEGÓŁY**

Założ dziecku Pakiet PeoPay KIDS i skorzystaj z promocji:

50 zł + 2%**kieszonkowego
na start****w skali roku** na rachunku
oszczędnościowym
Mój Skarb przez 92 dni do 3000 zł

